Rok I. Lwów, środa 4. września 1907. Nr. 190.

1 cent GONIEC POLSKI 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
.. z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

W Stanisławowie popełniła żona jakiegoś Wuhla ze synkiem Jankielem kradzież. Rzecz to w naszym kraju tak zwykła i tak nieinteresująca, że możnaby nad nią przejść do porządku dziennego, gdyby nie pewne ale... Bo, proszę państwa, kto u nas nie kradnie? Żona okrada męża, chowając z budżetu domowego pewną część jego pensyi na różne fatałaszki i koronki, mąż okrada żonę, obcinając z pensyi pewną kwotę na śniadanka i jeszcze jakie inne niewinne potrzeby, dzieci okradają rodziców, przez to, że wyłudzają na różne fikcyjne potrzeby szkolne. Najwięcej zaś okrada swoich chlebodawców służba, aby miała z czem „za drąg“ wyjść w niedzielę. Okradają wreszcie publiczność przekupki na rynku, rzeźnicy, płatniczy po kawiarniach i handelkach, sprzedawcy ubrań, rozwoziciele węgla. Nawet literaci kradną sobie nawzajem pomysły i tematy. Otóż nic dziwnego, że i w Stanisławowie pokradli przedsiębiorcy drzewo kolejowe. I byłoby wszystko w porządku, gdyby sprawcy wczas nie umknęli. Dziś oni gwizdają sobie bardzo na grubo na pokładzie jakiegoś szybkośrubowego jachtu, a nasza czerwona „prasa“ łzy wylewa krokodyle nad niewdzięcznością ludzką i niesprawiedliwością sądów, które się jak pijak sztachet tych uciekinierów uczepiły. Rozumie się. To przecie „z ich sfery“, pieczętują się tymi samymi herbami, co ich główny sztab i tego samego są zawodu!

Natomiast sążniste baty dostały się inspektorowi kolejowemu p. Siebauerowi. Jakto? Taki Siebauer, Polak, członek wszystkich w Stanisławowie istniejących instytucyi oświatowych i chrześcijańskich, narodowy demokrata, a ponadto wszystko bardzo uczciwy i porządny obywatel, ma wyjść sucho? A od czegoż „zawodowa prasa“? Sposobność jest zmyć mu głowę, ogłosić go złodziejem, podać do wiadomości światu, że go już żandarmi w siedmiokrotne łańcuszki okuli i w wielkiej paradzie przez miasto do „kerkeru“ wprowadzili. Czy prawda — mniejsza o to. Wrażenie po przeczytaniu wymyślonej suspensyi i poszlak zostanie, choćby zaraz się temu zaprzeczyło.

A no, trudno. Ślusarz zawinił, a kowala powiesić trzeba. Takiemi drogami zawsze chadzają nasi „towarzysze“.

P. Siebauer otrzymał kilkudniowy urlop niezależnie od toczącego się dochodzenia. Ukończył on jeszcze przed dwoma laty przepisaną służbę i zamierzał w bieżącym roku przenieść się na emeryturę. Nawet wrogo przeciw narodowej demokracyi usposobiony *Kuryer Lwowski* pisze, że p. Siebauer przez lat trzydzieści wielkie na polu pracy obywatelskiej położył zasługi, jako członek wielu instytucyi humanitarnych i oświatowych, dla których z wielkim pożytkiem niezmordowanie pracował.

I właśnie to, że p. Siebauer dla społeczeństwa i idei polskiej pracował, gniewa bardzo rycerzy mroków i krętych kurytarzy.

Straszny sposób samobójstwa.



U nas i na świecie.

Proces przeciw akademikom ruskim za napad na uniwersytet lwowski rozpoczął się wczoraj przed sądem wiedeńskim.

Naturalnie, że zabiegi ruskie przedstawienia sprawy w innem świetle, niż na to zasługuje, znalazły chętne do tego szpalty dziennika *Die Zeit* i *Neue Fr. Presse.*

Przedewszystkiem poinformowały one świat, że ministerstwo sprawiedliwości z własnej inicyatywy delegowało sąd wiedeński dla tej sprawy, dając tem samem wotum nieufności sądowi lwowskiemu.

Wiemy chyba aż nadto dobrze, jaki był właściwy tok sprawy — i dlaczego sprawę oddano w ręce sądu wiedeńskiego, ale tu chodzi o

zohydzenie Polaków i sądów w Galicyi,

a do tego kroku zdolny jest tylko hajdamaka ukraiński.

Dalej podają oba wyżej cytowane pisma wiedeńskie,

jakoby Rosya zażądała wydania Kratta

i dlatego tenże musiał umknąć.

Owoż nieprawdą jest,ażeby władze austryackie takie żądanie otrzymały, ani też rząd rosyjski nigdy ich nie stawiał.

Kłamstwo takie jednak ma swój cel. Krattowi trzeba było przyczepić jakiś kwiatek po bohaterskim czynie lwowskim; więc zrobiono z niego wielką figurę polityczną — która musiała usunąć się przed małą odpowiedzialnością za czyn popełniony w Galicyi w pijanym stanie — bo przez wydanie go Rosyi zadrżałaby w posadach cała przyszła Ukraina.

Wszystkie te kłamstwa są jasnym dowodem — że Rusini krzątną się i to dobrze — ażeby w ostatniej chwili — sprawę

hajdamackiego napadu

przedstawić w łagodniejszem oświetleniu i usposobić przychylnie dla gołowąsych wyrzutków nowej, młodej Ukrainy sąd i publiczność wiedeńską.

I trzeba im przyznać, że umieją się krzątać koło interesu.

Chodzą, biegają — śrubują — piłują — i posłowie ruscy i ludzi ich — choć odrobinę wpływu posiadający. A my? My — od góry na dół — od ekscelencyi aż do ostatniego pachołka wierzymy w czystość jak bursztyn naszej sprawy, i przekonani o wielkości krzywdy, jaką nam wyrządzono — i zbrodni jaką popełniono — czekamy

spokojnie wyroku,

drzemiąc po wywczasach letnich — albo kombinując najrozmaitsze systemy sejmowej reformy wyborczej.

W Wiedniu sprawy nikt nie pilnuje!

Daj Boże, byśmy po niewczasie znowu nie płakali i nie klęli, i na ten temat pół roku rąk nie łamali we wszystkich wielkich organach prasy lwowskiej i krakowskiej.

Po zajęciu Casablanki przez Francuzów w prasie niemieckiej odezwały się głosy wielkiego oburzenia

na gwałty,

których wojska francuskie, powołane do przywrócenia spokoju i obrony europejczyków, dopuszczały się w zajętem mieście. Zarzucono im, że nie tylko nie powstrzymywały tłumu marokkańskiego od plądrowania, lecz same brały udział w rabowaniu sklepów, rozbijaniu mieszkań prywatnych i t. d., to znowu, że znęcały się z nadzwyczajnem okrucieństwem nad ranionymi Marokkańczykami.

Głównem źródłem tych wiadomości było pismo poważne i znane ze swoich stosunków z niemieckiem ministerstwem spraw zagranicznych, *Köln. Ztg.*; to też pisma inne powtarzały bez zastrzeżeń te ciężkie zarzuty, pomimo, że to nie zgadzało się wcale z ogólnym kierunkiem ich polityki względem Francuzów, a właśnie ich korespondenci żadnych skarg, które potwierdzałyby te oskarżenia, nie nadsyłali.

Obecnie znów *Köln. Ztg.* uderza w korespondencyi z Tangeru na alarm z powodu zachowania się Francuzów w Marokku wogóle i oskarża ich o to, że dążą

do zniszczenia tamtejszego handlu niemieckiego,

aby ułatwić sobie na przyszłość ekonomiczne wyzyskiwanie kraju.

Głosy te są bardzo charakterystyczne i wiele mówią o stosunku Niemiec do Francyi w sprawie marokkańskiej.

Nie łatwe też ma Francya zadanie; czy sprosta mu, i jakie konsekwencye dalsze walki zwycięskie w Marokku za sobą sprowadzą, niedaleka przyszłość okaże to.

Na Korei

ciągle trwają rozruchy. Szczególnie nienawiść zwrócona jest przeciw urzędnikom japońskim.

W ostatnich dniach zamordowali Koreańczycy

86 urzędników japońskich.

Całe wsie padły ofiarą pożogi, wzniecone przez Koreańczyków. Policya japońska miała odkryć wielkie sprzysiężenie.

W Persyi

również burza. Wielkiego wezyra zamordowano.

W zamachu wzięło udział kilka osób.

Wskutek tego morderstwa rozszerzy się prawdopodobnie w kraju anarchia, a wobec tej sytuacyi wątpić należy, czy ktokolwiek zechce przyjąć urząd wielkiego wezyra.

---

128 /

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Postaram się to wyjaśnić. Wszyscy nazywają mnie waryatem, panie sędzio, a ja jestem sobie tylko filozofem, czemś w rodzaju Dyogenesa, jeżeli pan chcesz. Patrzę na ludzi, na gwiazdy, na niebo, na księżyc, na psy i wszelkiego rodzaju inne zwierzęta, a przyznaję z ochotą, iż wśród tych obserwacyj największy interes budzi we mnie ta wielka bestya, która nazywa się człowiekiem.

— Aha! rozumiem.

— Panie sędzio, pan także z tego swojego sędziowskiego krzesła możesz wiele tego rodzaju obserwacyj zanotować, zgodzisz się przeto ze mną, iż człowiek jest tak uorganizowaną istotą, że w nim dzieje się wszystko z nieubłaganą konsekwencyą.

— Tak, masz pan słuszność.

— Jeżeli więc naprzykład dojrzę w kimś jakie łotrowskie zachcianki, to tak już wyćwiczyłem się w mojej filozofii, że przepowiem mu niby najbieglejszy astrolog, przyszłe czyny i nawet zbrodnie.

— Cóż to ma jednak do rzeczy?

— Zaraz panie sędzio; wszystko trzeba opowiadać w porządku, z chaosu tylko Bóg jeden mógł stworzyć świat, ze słów moich pan sędzia dopiero wtedy wyciągnąć będziesz mógł pożądane dla siebie wnioski, skoro pewną część moich obserwacyj zakomunikuję ci w należytym porządku, inaczej ani pan sędzia, ani pan Eberski, ani nasz kochany redaktor nie będziecie w stanie wyrobić sobie pojęcia o tej drodze psychologicznego badania, na jakiej właśnie doszedłem do odkryć, które miałem zaszczyt zakomunikować naszemu kochanemu redaktorowi.

— Uwaga słuszna, zatem słuchamy cierpliwie.

— Otóż przy tych moich obserwacyach lubię czasem odbywać nocne wędrówki; w ciemności człowiek jest jeszcze większem bydlęciem i zwierzęciem, aniżeli mu to się udaje we dnie. Prawdę tych słów także stwierdziłem dzięki obserwacyom moim; w czasie takich nocnych wędrówek miałem właśnie sposobność widzieć przez nocy parę z rzędu człowieka, który zdawał mi się walczyć ze swojemi namiętnościami, czy też, jak wolą inni, z szatanem, który nad nim objął swoje panowanie.

— Człowieka?

— Tak, panie sędzio.

— I jakże to było?

— Działo się to właśnie opodal mieszkania i domu tej, która zginęła w płomieniach.

Eberski w tej chwili wyjął chustkę z tylnej kieszeni swojego tużurka i otarł pot z czoła, który obfitemi kroplami na nie mu wystąpił.

— Pasya obserwacyi ogarnęła mnie w tej chwili, gdy ujrzałem w oczach tego człowieka ogień błyszczący, który jest zapowiedzią zbrodni. Patrzyłem na niego i czyniłem zupełnie toż samo, co on...

— To jest jak?

— Szedłem za nim krok w krok; wstąpił do maleńkiego sklepiku i kazał sobie do małej flaszki nalać nafty. Patrzyłem na niego przez szklanne szyby okna. Przelazł parkan otaczający domek, ja uczyniłem toż samo, otworzył główne drzwi dobranym kluczem i poszedł korytarzem, nie zamknąwszy ich za sobą, wsunąłem się jak kot po cichutku za nim, wszedł do pokoju na prawo, przylegającego do sypialni zmarłej, ja uczyniłem toż samo; schowałem się tylko za portyerę drzwi i z tego mojego nowego obserwatoryum widziałem wszystko co robił, wszystko, co z najdrobniejszymi szczegółami opowiedziałem kochanemu redaktorowi, w parę dni później.

— Więc człowiek ten — zawołał zaciekawiony opowiadaniem sędzia — nie popełnił tej zbrodni w chwili, gdyś pan go śledził?

— Nie popełnił — panie sędzio. Śledziłem go nietylko dnia tego, ale i kilka dni następnych i zawsze, doszedłszy do pewnego punktu, człowiek ten się wahał, brakło mu odwagi, bohaterstwa, że się tak wyrażę, w zbrodni i cofnął się.

— Zkądżeż więc pan nabrałeś przekonania, że właśnie nocy tej, gdyś się zjawił w redakcyi, zbrodnia popełnioną zostanie.

— To także wynik moich psychologicznych obserwacyj. Widziałem, jak ten człowiek z każdym dniem, nabierał coraz więcej odwagi, wiedziałem, że czy prędzej, czy później, zdobędzie się on na czyn, a gdy wieczoru tego właśnie w którym pożar wybuchnął, ujrzałem go, jak w sąsiednim szynku wypił jednym haustem całą kwaterkę wódki, byłem przekonany, że już dnia tego przed zbrodnią się nie cofnie i jak pan sędzia widzisz, przekonanie to moje nie zawiodło mnie.

— Rzeczywiście, pańskie rozumowanie posiada nieubłaganą logikę.

(C. d. n.).

Nowe apetyty.

Od pewnego czasu dają się słyszeć głosy nawołujące robotników polskich do wstępywania w szeregi chrześcijańskiej, niemieckiej organizacyi we Wiedniu. W Bielsku założono już nawet katolicko-niemiecki sekretaryat robotniczy dla 2000 zorganizowanych robotników i zaczęto wydawać po polsku pismo *Chrześcijański robotnik*. Nadto chrześcijański Związek wiedeński kolejarzy ma w Galicyi już swoje filie, chce także zakładać tu na polskiej ziemi niemieckie chrześcijańskie Związki górników, a w ostatnich czasach rozpoczęte agitacye w tym kierunku wśród robotników fabryk tytoniu i cygar, za nimi mają pójść inne zawody.

Wprawdzie jedynie racyonalne są społeczne Związki narodowe, oparte na zasadach chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości, ale w żaden sposób nie powinny one iść pod komendę Niemców. Jest to błąd zasadniczy socyalnej demokracyi, że łączy się ściśle z Niemcami. Czy i my, którzy narodowość po Bogu stawiamy nad wszystko, mamy popełniać ten sam błąd? Nie popadnijmy w duchową i ekonomiczną zależność od obcych, bądźmy u siebie panami w domu. Nie oddawajmy krwawego grosza, zarobionego na polskiej ziemi Niemcom.

Niektórzy mówią: Niemcy mają bogate kapitały, a robotnik, jeśli chce walczyć o lepsze warunki, jeśli chce strejkować, musi mieć kapitały. Tymczasem w praktyce pokazało się co innego. „Polskie Związki narodowe katolickich robotników“ w Poznańskiem, w Westfalii i Nadrenii potrafiły bez wielkiego kapitału przebyć ogniową próbę, zorganizować tysiące i stworzyć silne kasy strejkowe.

Tak samo jest w Czechach, gdzie Czesi złączyli się w 60.000 członków liczące związki zawodowe bez pomocy Niemców, a nie widzimy, by Niemcy szli gdziekolwiek pod cudzą komendą.

A my Polacy w Galicyi i na Śląsku? Czy dać się nam za łeb wodzić Niemcom, czy nie mamy dość silnej polskiej organizacyi? Krakowski „Polski związek zawodowy katolickich robotników“ zorganizował w ciągu dwóch lat parę tysięcy robotników, a grupa zawodowa tego związku we Lwowie, założona ledwo w listopadzie ub. r. zorganizowała już przeszło czterystu robotników i przeprowadziła zwycięsko strejk robotników miejskich.

Działalność ta związku wskazuje, że możemy zrobić dla siebie wiele, byleśmy chcieli i nie oglądali się na obcych.

Na gruncie narodowo-katolickim stojąc — można cudów dokonać — tylko nie trzeba dać się tumanić i ogłupiać mrzonkami międzynarodowego socyalizmu.

Rusini przed sądem.

Wczoraj rano rozpoczął się proces przeciw akademikom ruskim, oskarżonym o napad na uniwersytet lwowski. Przewodniczy dr. Wach, oskarża dr. Luks, obrońcy: dr. Rode, Joachim i Kos. Cała sala natłoczona publicznością, przeważnie Rusinami, z posłami Lewickim i Kołessą. Z oskarżonych przybyło 17.

Na stole trybunalskim zawinięty w papier leży ów bojowniczy, „rycerski“ oręż ruski: siekiery, noże, rewolwery, pałki itd. Kratta nie ma, gdyż uciekł. Świadków powołano 43.

Napastliwe wnioski dr. Rodego, by usunąć dr. Winiarza i zast. prokuratora skarbu odrzucono.

Następnie adw. ruski Kos podjął się rehabilitowania uciekiniera Kratta, tłumacząc jego czyn, obawą kary śmierci, jako poszukiwanemu przez rząd rosyjski. Próba nie udała się, zapomniał bowiem dr. Kos, że rząd austryacki przestępców politycznych nie wydaje. W dalszym ciągu zabiera głos dr. Rode łżąc obelżywie cały naród polski, skutkiem czego przewodniczy odbiera mu głos.

Na posiedzeniu popołudniowem zaczęło się przesłuchiwanie oskarżonych. Wszyscy podsądni, których do tej pory przesłuchano, a to: sł. pr. J. Babij, sł. fil. P. Bekesiewycz, sł. pr. Iwan Ciapka sł. pr. L. Cichowskij, sł. med. A. Didunyk, sł. pr. M. Hałuszczyński, sł. fil. W. Hładkij, T. Korytowskij i F. Kokowskij, trzymali się metody zwyczajnych zbrodniarzy kryminalnych. Niewiniątka, o niczem — mówią — nie wiedzieli, nic nie widzieli, demonstracya zaskoczyła ich niespodzianie, oni sami nie brali udziału w wykroczeniach, przeważnie byli na II. p. uniwersytetu, na pierwsze piętro zeszli dopiero po zbudowaniu barykad.

Ten sposób taktyki oskarżonych zrobił na całym trybunale jak najgorsze wrażenie.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Szcze ne wmerła Ukraina.

(Słowo w słowo prawda).

Idę wczoraj ulicą i medytuję nad tem, co też to się w Wiedniu z bohaterami „bratniego“ narodu stanie, czy zatwierdzą ostatecznie nominacyę Kratta na rektora ukraińsko-moskiewskiego uniwersytetu we Lwowie, czy też nie. Nagle spotykam znajomą staruszkę, wdowę po oficyale prywatnym, która gospodarowała do niedawna na skrawku ziemi w Zamarstynowie i pchała jakoś taczkę nędznego żywota wraz z liczną drobną dziatwą.

— Co się stało? Pani płacze, czy okradziono panią, czy gospodarz panią z mieszkania na bruk wyrzucił, czy jakie inne nieszczęście?

Staruszka otarła oczy z łez i odrzekła:

— Oj nieszczęście, nieszczęście, hańba na moje stare lata i tyle.

— Niechże pani mówi, co takiego.

To długoby trwało, ale opowiem panu, może pan o tem napisze, bo mało, aby ludzie o tem wiedzieli. Posłuchaj pan. Dzierżawiłam realność na Zamarstynowie, jak panu wiadomo i miałam tam niedaleko, sąsiada ruskiego księdza z Hołoska. Wyobraź pan sobie, że ten ksiądz tak mi baki świiecił, tak cyganił, tak kopcił, że potrafił odemnie 200 koron pożyczyć. Nieszczęsna nie wiedziałam, że jemu tego potrzeba było na karty. W jakiś czas przyszedł znowu i jął na klęczkach błagać, abym mu pożyczyła jeszcze 100 koron. Nie miałam w domu gotówki, ino w Kasie oszczędności na książeczce. Gdy mu to powiedziałam, pobiegł prędko po konie, wsadził mnie na wózek przemocą prawie i pojechaliśmy do Kasy, a że przy okienku była ciżba, on sam wziął książeczkę i... zamiast 100 koron, wyjął bez mego pozwolenia 200 koron. Myślałam, że już będzie dość, gdzie tam! Jak się zaczął zaklinać, że pojedzie do Ameryki, bo go tam biskupem zrobią i zaraz będzie miał miliony, tak potrafił znowu 200 koron wycyganić. Tymczasem już rok minął, a on ani biskupem nie został ani do Ameryki nie pojechał. Ostatnie meble, a nawet rewerendę zastawił i leży w łóżku, a w cerkwi ptaszki ćwierkają...

— A, to dlatego z tamtych stron tyle „ptaszków“ uwija się po ulicach Lwowa. Rozumiem. I cóż dalej? Nie poszła pani do metropolity?

— Otóż właśnie byłam u niego. Opowiedziałam mu wszystko, on wysłuchał, wsadził coś do koperty i wręczył mi to, polecając, abym była spokojną. W głowie mi się kręciło ze zdenerwowania, więc i do koperty nie patrzyłam zaraz. Myślałam, że to list do mego dłużnika. Dopiero na schodach patrzę, a tam — dwie korony! Powiadam panu omal mnie krew nie zalała ze wstydu i rozpaczy. Tak metropolita załatwił sprawę biednej wdowy.

— Może zarządził zbadanie sprawy...

— Ale gdzie tam. Pop, jak siedział na probostwie tak siedzi, do cerkwi niema w czem się pokazać i z czego długi powypłacać. O ja nieszczęśliwa, teraz jesień, dzieciom trzeba ubrania, książek, a ten taką sumę 800 koron wziął i nieoddaje. Mój panie, radź pan co na to, przecie jest jakaś na świecie sprawiedliwość.

— Ha, skoro sam metropolita nie poradził, to skąd ja mogę...

— Niech pan przynajmniej o tem napisze, aby ludzie wiedzieli, jak ostrożnie trzeba postępować „z braćmi“. A, a, może pan uważa, że to nie przepadnie. Może tego księdza, jeżli już nie biskupem, to przynajmniej profesorem nowego narodowego uniwersytetu zrobią?

— Może...

Poszła biedaczka, a ja dalej medytowałem nad tem, co tam w Wiedniu się stanie. W każdym razie „szcze ne wmerła Ukraina“, skoro takich dzielnych posiada synów.

Straszny sposób samobójstwa.

(Do ryciny na stronie I.)

Do jakiego wyrafinowania w sposobach popełniania zbrodni dojść może człowiek, świadczy okropne samobójstwo właścicielki realności w Töthne Nagharök na Węgrzech. Mówię, zbrodni samobójstwa, bo samobójstwo, odebranie sobie życia danego przez Stwórcę jest zbrodnią. Wypadek ten zaszły, którego ilustracyę zamieszczamy, jest tak okropny, i przejmujący, że gdy wejść myślą w szczegóły tego czynu, krew formalnie krzepnie i zimny dreszcz przechodzi po ciele.

Już od dłuższego czasu zdradzała Töthne nienaturalny rozstrój nerwowy. Zrywała się w ciągu nocy z łóżka i chodziła po ogrodzie swej realności nieraz do świtu, bez powodu łkała często całemi godzinami, to znów śmiała się histerycznie. Objawy te jednak umysłowej choroby nie przekraczały dotąd pewnych granic i zdawało się jej blizkim, że z czasem i to ustanie. Jak piorun z jasnego nieba spadła na Töthne w ubiegłym tygodniu śmierć ukochanej jedynaczki, córki.

Ten cios spowodował formalny szał nieszczęśliwej Töthne. Jeżeli dotąd miała chwile względnego spokoju, to od czasu tego znikło i to.

Pragnęła połączyć się z ukochaną córką i pragnienie to głośno wyrażała.

Aż nadeszła noc zeszłego wtorku... Na dworze była zawierucha burzliwa... wicher tłukł mokremi skrzydły o szyby okien mieszkania... Töthne czuła się wprost bez przytomną... w snach nachodziły ją widzenia zmarłej, wpadła wpółobłęd prawie.

Zwlekła się z łoża, zdjęła z pieca pudełko z bretnalami, długimi na 5 cm. wzięła młotek i wróciła na łóżko.

Zwolna zrazu, poczem coraz gwałtowniej poczęła wbijać owe gwoździe w czaszkę, jeden za drugim, aż rozłupała czaszkę i przebiła mózg... krew oblała ją całą... Jęcząc okropnie i wijąc się w cierpieniach skończyła po długich męczarniach.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Bron. i Izabeli, — gr.-kat. Ftadeja.

We środę rzym.-kat. Rozalii panny, — gr.-kat. Ahaftonika.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek po raz 38-my „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę po raz 1-szy „Antkowe wesele“, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego. po raz 1-szy „Parodye miłości“, szkic sceniczny w 1 akcie Bolesł. Gorczyńskiego, po raz 1-szy „Złocista góra“, poemat dramatyczny w 2-ch aktach a 5-ciu odsłonach przez Adama Stodora.

We czwartek po raz 39-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W nauce wznowienie opery komicznej Jana Straussa „Baron cygański“.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Wybór uzupełniający do Sejmu. Dziś odbywają się wybory uzupełniające do Sejmu krajowego z miasta Lwowa i z kuryi miejskiej zbaraskiej.

Wybór prezydenta Ciuchcińskiego we Lwowie nie ulega najmniejszej kwestyi — w Zbarażu natomiast rozgrywa się walka między socyalistycznym kandydatem tow. Semigielskim a włościaninem Mychajłem Hrehoraszczukiem.

Czerwoni towarzysze zmobilizowali cały swój aparat wyborczy — a więc terror i gwałt.

Wszystko, co nie idzie pod ich komendę nazywa się „chruń“.

Najlepsze jednak z tego to — że „nie chrunie“ boją się „cudu“ — siłą którego jak twierdzą — tow. Szmigielski może złamać kark.

Życzymy mu tego bardzo serdecznie.

Proces studentów ruskich. *Diło* donosi, iż komitet akademicki wysłał 1000 koron do Wiednia na opłacenie stenografów w procesie studentów ruskich. Wogóle koszta podróży i pobytu oskarżonych akademików we Wedniu wynosić mają 3000 koron. Kwotę tę złożył tytułem pożyczki jeden z Rusinów lwowskich, a *Diło* wzywa swych czytelników, aby nadsyłali składki na ten cel, by można było 3000 koron zwrócić owemu Rusinowi.

Lwowscy przemysłowcy gospodnioszynkarscy wnieśli do Komisyi Zdrowia petycyę, w której ze względów publicznych wykazują niezbędną potrzebę zaopiekowania się sprawą praktykowanego we Lwowie zwyczaju sprzedaży napojów, zwłaszcza piwa, w szklankach restauracyjnych, dostarczanych dla domów prywatnych.

Powodem do wniesienia powyższej petycyi była ta okoliczność, że przekonano się o szkodliwości sprzedawania napojów w szklankach restauracyjnych do domów prywatnych, gdyż praktyka poucza — że w zwróconych szklankach znajdowały się płyny używane w chorobach syfilistycznych, szczęki względnie sztuczne zęby moczone przez noc w szklance i w niej zapomniane; lub uryna i t. p. Nadto zdarzają się i takie wypadki, że zwrócone szklanki znajdowały się w domach nawiedzonych zakaźnemi chorobami, wobec czego praktykowana sprzedaż napojów w szklankach przedsiębiorstw szynkarskich do domów prywatnych przyczynia się do rozszerzenia chorób zakaźnych — i zagraża bezpieczeństwu publicznemu i to w wysokim stopniu.

Dla względów więc sanitarnych domaga się petycya zarządzenia Komisyi Zdrowia względnie Magistratu, stanowczo zabraniającego szynkarzom (restauratorom) wykonywania sprzedaży napojów w ich szklankach do domów prywatnych.

Z naszej strony nie mamy dość słów uznania dla inicyatorów tej petycyi — i spodziewamy się, że Komisya Zdrowia, bezzwłocznie i energicznie sprawą tą się zajmie.

Z teatru. W teatrze lwowskim od dwu tygodni panuje niepodzielnie operetka z „Wesołą wdówką“ na czele, która cieszące się niezmiennem powodzeniem (szczęśliwy p. Leharze!) „robi kasę“ po raz 38-my w przeciągu kilkunastu tygodni. Repertuaru dopełniają: „Wesoła wojna“, „Lalka“, „Słodka dziewczyna“, „Orfeusz w piekle“, operetki aż za dobrze znane, by cośkolwiek pisać o nich, zwłaszcza, że i obsada zmianie nie uległa z wyjątkiem partyi Kamila i Rosillona w Wesołej wdówce, którą w tym sezonie oddano p. Laymanowi.

P. Layman człowiek młody, okazałej budowy a nawet i tuszy, nie jest pozbawiony głosu, zapomniał tylko, że przed wystąpieniem na scenie należałoby dobrze popracować nad sobą. A p. L. ma nadczem pracować a już przedewszystkiem nad wykształceniem głosu i poprawieniu wymowy (zle, swiat i t. p.), przytem tak zupełnego braku gry scenicznej przy 10-tem z rzędu występie, nie zdarzyło mi się widzieć nawet u debiutantów.

Jeszcze słówko pod innym adresem. Jeżeli panowie artyści odczuwają konieczną potrzebę nagadania sobie impertynencyi, niechże to załatwiają po przedstawieniu.

Urządzenie w czasie przedstawienia takiej awantury tuż po za kulisami, że wskutek zamieszania aż na scenie akcya utknąć musiała, to coś bardzo trąci „szmirą“ prowincyonalną.

Jak się na to zapatruje „ekscelencya książe czarnogórski“?

(s. m.)

Ataku epileptycznego dostała wczoraj na torze kolei tuż przy głównym dworcu Rozalia Krokowska. Doznała licznych i bolesnych obrażeń, które opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Pokąsana przez psa. Na ulicy Teatyńskiej pies nieznanego właściciela pokąsał p. Michalinę Pukasiewiczową. Rany są dość znaczne.

Nieostrożność przyczyną wypadku. Mehl Fuchs, kelner, miał nóż w kieszeni na piersiach. W chwili, gdy się schylił, nóż zranił go w piersi. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Przejechanie. Józef Pięta, dorożkarz najechał na Piotra Jusia, któremu złamał ósme żebro. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego.

Rzetelny znalazca. W wagonie kolejowym pociągu nr. 16 między stacyami Przemyślem a Jarosławiem znalazł pan Herman Mannheim z Niżankowic parę kolczyków dyamentowych.

Wypadek na kolei. Przy przesuwaniu wozów na głównym dworcu we Lwowie, wczoraj przedpołudniem wykoleiła się maszyna na wjazdowej zwrotnicy od strony stacyi Podzamcze, względnie Kleparowa. Przy tym wypadku nikt nie został uszkodzony, a ruch między Lwowem a Podzamczem odbywa się na jednym torze, zaś pociągi między Lwowem a Kleparowem muszą być przesuwane z toru na tor. Przeszkoda będzie dziś już usunięta.

Nieporządki magistrackie. Po macoszemu opiekuje się magistrat ul. Kurkową. Nietylko, że od Strzelnicy aż do końca tej ulicy nie ma latarń gazowych, a mieszkańcy muszą kroczyć wśród ciemności nocnych, ale brak jeszcze przed wielu kamienicami chodników. I tak niema chodnika przed kamienicami pod l. 22 a i b. Wskutek ostatnich powodzi woda wymyliła wyboje takie, że wczoraj przechodzący tamtędy p. Feliks Zarański złamał nogę. Właścicielka tych kamienic chodziła już po różnych biurach magistratu, lecz wszystko napróżno.

Niechże już raz magistrat zmiłuje się i da chodnik, bo ostatecznie sprzykrzy się to i lwowianinom płacić wielkie podatki i łamać karki i nogi na bruku.

Z bruku. W wozie tramwaju elektrycznego zgubił Markus Günberg czarny pugilares z kwotą 22 koron.

Izydorowi Szwarzowi skradziono rower z podwórza kamienicy przy placu Strzeleckim l. 3.

Na ulicy Trzeciego Maja znaleziono książkę Kasy chorych na imię Antoniny Mańkowskiej.

Emilia Maliczek, służąca, skradła swej służbodawczyni meszty, poczem zbiegła ze służby.

Jonjon Villerog, artystka z Colosseum zostawiła w dorożce czarny, jedwabny parasol, wartości 25 koron i pled popielaty, wartości 15 koron.

Znaleziono damski, tulski zegarek ze srebrnym łańcuszkiem.

Nasz reporter pisze:

Szanowna Redakcya powiada, że nietylko na „Wesołej“, ale nawet na „Smutnej Wdówce“ nie była? Szkoda, wielka szkoda, ale zato niech Szanowna Re-

dakcya drapie się na „Złocistą Górę“. Ja, jako łaknący wiecznie złota, pierwszy się rzucę, choćby mię psy zębami za portki szarpały i jeżeli już dziś nieda mi Szanowna Redakcya... zaliczki na drogę, to jak swoją Adelcię kocham, spuszczę z tej „Złocistej góry“ kamień na głowę Szanownej Redakcyi. Szanowna Redakcya może nie wie, że ja zrobiłem wczoraj nową znajomość z Adelcią. Szła ulicą i płakała, że zgubiła nuty. Ja jej pomogłem szukać, ale że już było ciemno, więc usiedliśmy na wałach i rozmawiali do późna o tej szkole dramatycznej, którą pan Kwiatkiewicz otwiera. Może Szanowna Redakcya zapisze się do tej szkoły? Tam będą uczyć śpiewać tak cienko, jak ja śpiewam, gdy o zaliczkę chodzi. Będą także uczyć mówić brzuchem. Powiem w sekrecie, że pan Heller już naprzód najtęższe siły z tej szkoły do opery zaangażował. Na razie bezpłatnie, ale w przyszłości... kto wie. Pan Heller boi się trochę. Zeszłego tygodnia uderzył piorun w teatr krakowski i omal samego Solskiego nie zabił. Do zimy daleko, więc i ponad Lwów może nadejść jaka piorunowa ulewa.

Czy Szanowna Redakcya sprowadza z szynków do biur jakie napoje w naczyniach restauracyjnych? Niech Bóg broni, czego ci szynkarze nie wymyślają! Uchwalili właśnie, że w szklankach piwa ani wódki nietylko do Redakcyi, ale do żadnego innego domu posyłać nie będą. Co prawda, ja nie żałuję, bo mnie Szanowna Redakcya nigdy nie poczęstowała. Dobrze Jej tak. Więcej nie piszę, bo tak pochmurno na dworze, że oko wykol, chociaż do wieczora daleko. A może mnie tak w oczach ciemno z głodu? W dawnych czasach ludzie dbali o reporterów, a teraz trzeba kij wziąć do ręki i pójść do ogrodu jezuickiego zobaczyć, czy socyaliści daleko postąpili w robocie. Według najnowszej uchwały, dziura pod Sejm ma być tak obszerna, żeby się w nią mógł zmieścić Diamand albo Hudec. Kolej na dokonanie podminowania padła właśnie na tych dwu bohaterów. I słusznie. Bohaterom tylko na czele miejsce. Szanowna Redakcya jak myśli, pójdą oni pierwsi do tej dziury zapalić lont, czy nie?

Z KRAJU.

Z Borysławia donoszą nam, że niema niedzieli i święta — ażeby nie odbywały tam się zgromadzenia i wiece socyalistyczne o najrozmaitszym porządku dziennym, które kończą się zawsze najstraszliwszą pijatyką.

W Borysławiu j e s t 250 s z y n k ó w. Można sobie wyobrazić, co się w tych norach nie dzieje, gdy rozpalone głowy strejkiem, zniżeniem godzin pracy i podwyżką zapłaty dziennej a podsycone agitacyą za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem do Sejmu — kurzyć się zaczną od wyziewów spirytusowych.

Zarobek tygodniowy zostaje w szynku — zdrowie i energia do pracy słabnie z czasem — a zostaje tylko niesmak i niezadowolenie, które przechodzą w nienawiść wszystkiego i wszystkich — co nie uznaje teoryi socyalistycznych.

Stąd po nocach pijackie bójki i mordy i częste wypadki ogni w kopalniach.

A szmata czerwona pisze, że to wszystko są skutki wyzysku kapitalistycznego — że niezadowolony i głodny robotnik, to ofiara szlacheckich rządów w Galicyi — gdy tym czasem źródło całej biedy jego i nędzy moralnej tkwi w niezdrowej agitacyi łotrów i wyzyskiwaczy czerwonych i... w w ó d c e.

Ogromne śniegi spadły w Zakopanem ponownie w sobotę. Tak wielkiego śniegu o tej porze nie pamiętają najstarsi górale. Ma być to według ich wróżb zapowiedź stałej pogody.

Nasz korespondent stanisławowski pisze: Szanowna Redakcya zaangażowała mnie trochę zapóźno t. j. dopiero wtedy, gdy Stanisławów z powodu malwersacyi kolejowych stał się głośnym. Czyż nie można było tego zrobić przed tą malwersacyą? Co? Szanowna Redakcya nie przepuszczała? Ale — lepiej później niż nigdy. Donoszę więc, że głośna ta sprawa jest na najlepszej drodze, bo na drodze sądowej. Osiągnięto już główną nić przewodnią, a mianowicie tę, że wdowa Wuhl i syn jej Jankiel (główne osoby tragedyi) uciekli, gdzie bobki rosną. Wobec tego wszystko już pójdzie bardzo gładko,

Rada szkolna cofnęła przeniesienie profesora szkoły realnej p. Cehaka ze Stanisławowa do Śniatyna, zdaje się z tego powodu, że napisał „Złocistą górę“ i nawet lwowski teatr ją wystawi. I wierz tu literatom, że im się źle powodzi! Będę tedy i ja pisywał kroniki do *Gońca*, żeby mnie przypadkiem jaka władza n. p. żandarmerya, gdzie nie przyniosła.

Dostaliśmy jeszcze jedną nową księgarnię, założoną przez p. Jasielskiego. Dziwić się należy, że kawaler puszcza się na takie kawałki. Naco jemu pieniędzy? A zebrał ich już moc za „Czytanki polskie“, które aż w Australii, Afryce i Ameryce sprzedaje tysiącami.

W niedzielę poseł Moraczewski zwołał wielkie zgromadzenie pod czerwoną flagą. Uchwalono ruszyć na Lwów i zburzyć gmach sejmowy, jak ongiś zburzono we Francyi Bastylię. Miejcie się tedy na baczności!

Wśród tutejszego duchowieństwa greckiego panowało w ostatnich dniach wysokie napięcie. Odbywał się sąd duchowy nad niektórymi hajdamakami duszpasterzami za udział w borbach. Mimo wielkiego zmysłu reporterskiego zdołałem dowiedzieć się tyle tylko, że „oskarżenia przeciw ks. Semenowi były treści erotycznej i finansowej“. Ciekawość pożerała mnie wprost, bo musiała to być bardzo ładna erotyczno-finansowa historya! Koniec tej historyi jest następujący: ks. Semenów musi ustąpić z parafii kołomyjskiej, a natomiast otrzyma parafię znacznie rentowniejszą, skoro się taka utworzy.

Na zakończenie donoszę, że będziemy mieli tutaj nie koński, ale elektryczny tramwaj. Może w to Szan. Redakcya wierzyć, albo nie — wszystko mi jedno. Ja proszę o zaliczkę, bo skoro wasz sławny reporter lwowski bierze zaliczki, to mogę brać i ja. Bo czyż Stanisławów gorszy od Lwowa? Przecie tak samo będzie miał tramwaj i prowincyonalne plotki i ploteczki które o połowę szybciej będą się mogły po mieście rozchodzić.

Świętokradztwo. W Plechowie koło Brzeżan okradziono cerkiew. Niewyśledzeni sprawcy zabrali puszkę z Hostyą, srebrny kielich, dwie srebrne łyżeczki do Komunii, cyborya, łącznej wartości 445 koron, nadto z kasy 52 koron, dwie książeczki wkładkowe „Dnistru“ nr. 2224 na 344 koron 50 h i nr. 2585 na 10 koron 95 hal. Podejrzany jest o kradzież człowiek chory umysłowo, który kręcił się koło cerkwi.

W Jaworowie na cele oświaty ludowe odbędą się w sali teatralnej na placu wystawy w Jaworowie prelekcye popularne inżyniera Edmunda Libańskiego p. t.: „Cuda nowoczesnej techniki“ z obrazami świetlnymi.

I. W piątek 6. września 1907 roku. Rekord skrzydlatego koła, koleje nadziemne i podziemne, cuda elektrotechniki, machiny latające, żegluga powietrzna.

II. W sobotę 7. września 1907 roku. Pałace i twierdze pływające, marynarka podmorska, telegraf bez drutu, żegluga podwodna, zimne światło, wizye przyszłości.

Początek o godzinie w pół do 5-tej wieczorem.

Krzesła w pierwszych rzędach po 1 koronie, w dalszych po 50 halerzy. — Loża na 4 osoby 4 korony. — Wstęp na salę 20 halerzy.

Ze względu na cel odczytów, sławę Szanownego prelegenta i doborową treść odczytów, Komitet wystawy żywi nadzieję, że Szanowna Publiczność wypełni po brzegi salę odczytową.

Poseł deklamator. Poseł profesor Kołessa, jeszcze w czasach, gdy był pełnym nadziei i obiecującym akademikiem, słynął jako „cudowny“ deklamator, na wieczorkach, a nawet raz deklamował na scenie teatru ruskiego, przeważnie utwory Iwana Franki. Kiedy został profesorem, deklamatorstwo oczywiście zarzucił, bo to pedagogowi nie wypada. Co jednak nie wypada profesowi, to ujdzie posłowi partyi ukraińskiej. Dał więc upust swemu talentowi na wiecu w Trembowli, gdzie wobec chłopów oddeklamował Szewczenki „Son“. Nagrodzony oklaskami, w naddatku zaczął deklamacyę Puszkina, ale naród począł krzyczeć, że po moskiewsku nie rozumie — jak pisze *Swoboda*.

Morderstwo. Tygodnik tarnowski *Pogoń* donosi: 18-go b. m. w ziemniaczysku pod rampą kolejową znaleziono zwłoki kobiety, lecz w takim już stanie rozkładu, że ich rozeznać nie było można. Ponieważ atoli kilka dni przedtem niejaki Maderak z Ćwikowy (pow. Dąbrowa) wzywał pomocy policyi tarnowskiej w celu wyszukania „zaginionej“ żony, przeto w przypuszczeniu, że to właśnie jej zwłoki, sprowadzono Maderaka. Fakt, że tenże nie widząc jeszcze zwłok wcale, rzucił się na ziemię i zaczął płakać nad swą dolą nieszczęśliwą, „która go żony pozbawiła“,

naprowadził policyę na myśl, że on sam w tej „doli“ czynny musiał brać udział — i rzeczywiście, po energicznem śledztwie, przeprowadzonem przez insp. Oplustila, przyznał się Maderak po wielu wykrętach, że żonę jeszcze dnia 6-go sierpnia udusił, aby połączyć się z kochaną swą, Ewą Więcek, którą, jako współwinną w zbrodni, oddano wraz z Maderakiem prokuraryi. Zamordowana Maderakowa osierociła czworo dzieci.

900-letni jubileusz kościoła. W bieżącym miesiącu obchodzony będzie uroczystemi nabożeństwami 900-letni jubileusz kościoła świętokrzyzkiego na „Łysej Górze“, gdzie roku 1007 za panowania króla Bolesława Chrobrego, św. Emeryk, książę węgierski przywiózł z Rzymu drzewo Krzyża św. i złożył w kaplicy modrzewiowej przez Dąbrówkę wystawionej. — Rzadki ten jubileusz obchodzony będzie uroczystemi nabożeństwami od 4—15-go września. Przez cały czas jubileuszu trwać będą misye. Do uroczystości jubileuszowych przywiązane są odpusty, nadane przez papieża Piusa X.

ZE ŚWIATA.

Polowanie na lwy w Danii. Doprawdy, brzmi to jak kiepski dowcip, a jednak jest najrzetelniejszą prawdą. Polowanie na lwy odbyło się rzeczywiście na wyspie duńskiej Roskilde, a to w następujących ciekawych okolicznościach. Niejaki pan Oulsen, bardzo przemysłowa głowa, trudni się sporządzaniem płyt (klisz) do kinematografów. Chcąc swoim odbiorcom dostarczyć jakiejś nowości, umyślił dać im sensacyjne „polowanie na lwy w Afryce środkowej“. Wiadomo jak się takie „szopki“ dla kinematografów urządza. Zbiera się statystów, przebiera za myśliwych, bierze się parę tresowanych lwów z pierwszej lepszej menażeryi, oraz kilkanaście koni, w ostatnim razie fiakierskich i — jazda. Według ułożonego arangement, dwa lwy miały naprzód rozszarpać kilka koni, a następnie paść same pod strzałami odważnych myśliwych. Wszystko już było gotowe jak chciał p. Oulsen, lwy, konie, jeźdźcy i fotografowie, którzy mieli robić migawkowe zdjęcia z owego polowania. Atoli w chwili, kiedy reżyserya już miała puścić całą tę sztuczną hecę w ruch, zjawiło się na miejscu widowiska kilku nieproszonych gości w postaci urzędników policyi, którzy zarówno grzecznie jak stanowczo położyli swe veto. Z polowania zrobiły się — nici. Albowiem kilku członków towarzystwa ochrony zwierząt, dowiedziało się o planowanem rozdarciu koni przez lwy i zażądało interwencyi policyi, ażeby zakazała barbarzyńskiej hecy. Pan Oulsen na razie udał, że także jest przeciw dręczeniu zwierząt — ale nie dał za wygraną i postawił na swojem. Zaraz na drugi dzień udało mu się omylić czujne oko władzy i szopka cała, z prawdziwem rozdarciem koni, odbyła się jak należy i wiernie odfotografowaną została. Ba, ale chociaż „post festum“ dowiedziała się o tem policya i ta znowu postanowiła postawić na swojem. Aresztowała bez ceremonii pomysłowego pana Oulsena i jego statystów, wszystkie klisze skonfiskowała, a przedstawień polowania na lwy w kinematografie surowo wzbroniła. Nie igra się bowiem bezkarnie z rozporządzeniami policyi — przynajmniej w Danii. U nas inaczej, inaczej, inaczej.

P. Eleonora Ways, odnośnie do naszej wczorajszej notatki w *Gońcu“* o pobiciu jej syna — prosi nas o zaznaczenie, że syna jej Henryka Waysa nie pobito w Hotelu de Laus — lecz na ulicy koło tegoż hotelu napadł go rzeźnik Warczak i pchnął sztyletem w głowę.

TELEGRAMY.

Samobójstwo ucznia.

Stanisławów. Student 6-tej klasy tutejszego I. polskiego gimnazyum, syn woźnego magistratu — nie czekając na ogłoszenie wyniku poprawczego egzaminu, który wypadł dostatecznie a będąc przekonanym, że padł przy egzaminie, odebrał sobie życie. Wypadek ten sprawił przykre wrażenie w całem mieście.

Śmiertelny marsz.

Wiener-Neustadt. Podczas ćwiczeń dywizyi obrony krajowej przyszło w czasie forsownego marszu do kilku śmiertelnych wypadków. W pułku obrony krajowej nr. 14, zgłosił się rezerwista Karol Karbuzek, jako chory. Lekarz uznał go za symulanta, wobec czego Karbuzek musiał maszerować. Następnego dnia zmarł. Drugi rezerwista zmarł także podczas marszu.

Olbrzymia kradzież.

Baden-Baden. Do jednego z hoteli tamtejszych włamali się złodzieje i skradli baronowej Ephrussi klejnotów za 90.000 franków, baronowi Rotschildowi 100.000 franków gotówki. Złodziei dotychczas nie wyśledzono.

Cholera „ante portas“!

Budapeszt. W miejscowości Toronia na granicy galicyjskiej stwierdzono wypadek cholery „nostras“. Kilka podobnych wypadków stwierdzono w dwóch innych komitatach. Na granicy galicyjskiej zarządzono środki ostrożności.

Prezydent redaktorem.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu“ telegrafują z Nowego Jorku: Prezydent Roosevelt zamierza po upływie swej prezydentury objąć redakcyę wielkiego republikańskiego pisma „New York Tribune“. Układ z właścicielami tego pisma już podobno podpisany. Dotychczasowy naczelny redaktor „N. York Tribuny“ Lymann ogłasza, że nic nie wie o tym układzie.

Hiszpania w sprawie Marokko.

Kolonia. Madrycki korespondent „Kölnische Ztg.“ dowiaduje się, że na odbytej w ostatnich dniach hiszpańskiej radzie ministrów, ministrowie jednogłośnie orzekli, że Hiszpania, jeżli sama nie zostanie wyzwaną, bezwarunkowo nie podejmie ofenzywy przeciw Marokko. Jeżeli Francya chce podjąć dalsze kroki przeciw Marokko, musi to uczynić sama, na pomoc Hiszpanii bowiem liczyć nie może. Oprócz tego nasuwają się jeszcze trudności z utrzymaniem okrętów wojennych na zachodnich wybrzeżach Marokko podczas zbliżających się jesiennych burz, a to z powodu braku portów w tej części wybrzeży. Podobno ma zostać Casablanca obwarowaną, aby mogły się w niej wojska utrzymać bez pomocy okrętów.

Pogrom w Odessie.

Odessa. Aby pomścić śmierć oficera i trzech policyantów, którzy ponieśli śmierć przez eksplozyę w czasie rewizyi, Związek ludzi rosyjskich urządził pogrom, który jeszcze trwa. Ludzie rosyjscy przeciągają ulicami i napadają na żydów. Trzech żydów zabito a 60 raniono. Policya jest bezczynną. Dotychczas ani jednego z uczestników pogromu nie aresztowano.

Pod Casablanką.

Tanger. Tel. niem. tow. kablowego donosi: Szczep Dukala przybył w sile 12.000 konnicy do Buale i nakłonił inne szczepy do ataku. Skutkiem tego przyszło onegdaj do ogromnej bitwy i dzięki tylko ostrzeliwaniu z dział okrętowych zdołano odnieść zwycięstwo nad 6000 Marokkańczykami.

Paryż. Admirał Filibert telegrafuje, że pod Casablanca wokoło obozu francuskiego znajduje się 5 do 6 tysięcy Marokkańczyków.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ALFONS DAUDET.

Ostatni dzień lekcyi.

(Opowiadanie małego alzatczyka.)

Tego ranka opóźniłem się bardzo z pójściem do szkoły i obawiałem się bury, tembardziej, że pan Hamel powiedział nam, iż słuchać nas będzie imiesłowów, o których nie miałem najmniejszego pojęcia. Nagle przyszła mi do głowy myśl, żeby nie pójść wcale do szkoły, lecz wybiedz w pole.

Było tak ciepło, tak jasno!

Na kraju lasu słychać było gwizdanie kosów, a z łąki Ripperta, z poza tartaku dobiegał odgłos strzałów Prusaków, odbywających ćwiczenia. Wszystko to pociągało mię o wiele więcej, niż prawidła tworzenia imiesłowów; miałem jednak dość siły, by oprzeć się pokusie i pobiegłem do szkoły. Przechodząc koło magistratu, spostrzegłem tłum ludzi, zgromadzonych przed kratą z ogłoszeniami. Od dwóch lat stamtąd to dochodziły nas wszystkie złe wieści, telegramy o bitwach przegranych, wezwania władz, rozkazy z komendantury — i nie zatrzymując się pomyślałem:

— Cóż tam znowu się stało?

I gdy kłusem przebiegałem przez plac, kowal, Wachter, który wraz z swym terminatorem odczytywał afisze, zawołał do mnie:

— Nie śpiesz się mały; i tak jeszcze dość wcześnie przyjdziesz do swej szkoły!

Sądziłem, że sobie ze mnie zażartował i cały zadyszany wpadłem na dziedziniec domku pana Hamel.

Zazwyczaj, rozpoczęciu lekcyi towarzyszył okropny hałas, który słychać było aż na ulicy, hałas wywołany podnoszeniem pulpitów, powtarzaniem lekcyi bardzo głośno, wszystkich razem, zatykając uszy, by lepiej wbić sobie w pamięć, i uderzaniem o ławki wielkiej linii nauczyciela, wołającego:

— Bądźcie trochę ciszej!

Liczyłem na całą tę wrzawę, by niepostrzeżenie dostać się do mej ławki; lecz dnia tego jakby umyślnie było spokojnie, jak w niedzielny ranek. Przez otwarte okno zobaczyłem kolegów, siedzących już na swych miejscach, i pana Hamel, chodzącego tam i napowrót ze straszliwą linią żelazną pod pachą. Trzeba było otworzyć drzwi i wejść wśród tej niezmiernej ciszy. Możecie sobie wyobrazić, jaki byłem czerwony i wystraszony!

Ale jakoś nic. Hamel spojrzał na mnie bez gniewu i rzekł bardzo łagodnie:

— Siadaj prędko na miejscu, mój Franusiu, jużeśmy mieli zacząć bez ciebie.

Wszedłem do ławki — otworzyłem pulpit. Wtedy dopiero, ochłonąwszy nieco ze strachu, zauważyłem, że nasz nauczyciel miał na sobie swój piękny, zielony surdut, żabot, drobno plisowany i haftowaną kamizelkę z czarnego jedwabiu, którą kładł tylko w dniu inspekcyi, lub rozdawania nagród. Poza tem cała klasa miała jakiś niezwykły, uroczysty wygląd. A co mię najwięcej zdziwiło, to to, że w głębi sali, na ławkach, zazwyczaj niezajętych, spostrzegłem mieszkańców miasteczka, milczących, jak i my: starego Hauser'a, z trójkolorową kokardą, byłego komisarza, byłego mera i wiele innych osób. Wszyscy wydawali się smutni; Hauser zaś przyniósł stare abecadło, wytarte po brzegach i trzymał je rozłożone na kolanach, umieściwszy w poprzek stronic swe wielkie okulary.

Gdy się temu ze zdziwieniem przyglądałem, pan Hamel wszedł na katedrę i tym samym poważnym i łagodnym głosem, którym mię przywitał, powiedział nam:

— Moje dzieci, poraz ostatni już mam z wami lekcyę. Z Berlina nadszedł rozkaz, by w szkołach Alzacyi i Lotaryngii nauczano jedynie po niemiecku... Jutro przybywa nowy nauczyciel. Dzisiaj jest ostatni wykład francuskiego. Proszę was, byście byli bardzo uważni.

Tych kilka słów wzburzyło mię. Ach! nędznicy, oto, co ogłosili w magistracie.

Moja ostatnia lekcya francuskiego!

A ja zaledwie umiałem pisać! Nigdy już więc nie będę się uczyć! Trzeba więc na tem poprzestać!... Jakże żałowałem teraz straconego czasu, godzin, spędzonych nie w klasie, lecz na wyjmowaniu gniazd, lub ślizganiu się po Saarze! Moje książki, które przed chwilą jeszcze wydawały się tak nudnemi, tak ciężkiemi do dźwigania, moja gramatyka, moja Historya Święta, stały się dla mnie starymi przyjaciółmi, z którymi będzie mi bardzo trudno się rozstać. A z panem Hamel również. Na myśl, że on ma wyjechać, zapomniałem o wszystkich karach, o wszystkich uderzeniach linią, jakie mi się kiedykolwiek dostały.

Biedny człowiek!

A więc to na cześć ostatniej lekcyi włożył swoje piękne, świąteczne ubranie, zrozumiałem teraz, czemu staruszkowie z miasteczka przyszli, by zająć miejsca w końcu sali. Jakby żałowali, iż nie przychodzili częściej do szkoły. Było to również, jakby złożenie podziękowania naszemu nauczycielowi za czterdzieści lat sumiennej pracy i oddaniem pokłonu oddalającej się Ojczyźnie...

Zawiadomienie.

Miejski Zakład Elektryczny przystępuje do ułożenia kabli w następujących ulicach:

Ul. św. Antoniego	Ul. Grodecka	Ul. Kordeckiego	Ul. św. Piotra	Ul. Szkarpowa
„ Bema Józefa	„ Hofmana Opata	„ Krasickich	„ Podlewskiego	„ Szpitalna
Pl. Bema Józefa	„ Hausnera	Pl. Krakowski	„ Podwale	„ Szumlańskich
„ Berka	„ Hofmana boczna	Ul. Krótka	„ Polna	„ Szymonowiczów
Ul. Bernsteina	„ Issakowicza	„ Krzyżowa	„ Puławskiego	„ Teatralna
„ Na Błonie	„ Jachowicza	„ Kubasiewicza	„ Reja	„ Teatyńska
„ Boczkowskiego	„ Jadwigi królowej	„ Kurkowa	„ Romanowicza	„ św. Teresy
„ Bogusławskiego	„ Janowska	„ 29. Listopada	„ Sakramentek	„ Turecka
„ Brajerowska	„ Jozafata	„ Lindego	„ Leona Sapiehy	„ Ujejskiego
„ Bonifratrów	Pl. św. Jura	„ Łąckiego	„ Serbska	„ Unii Lubelskiej
„ Chorążczyzny	Ul. Kadecka	„ Łyczakowska	„ Sienkiewicza	„ Wagilewicza
„ Chrzanowskiej	„ Kalecza	„ Małeckiego	„ Skarbkowska	„ Weteranów
„ Czarneckiego	„ Kamińskiego	„ św. Marcina	„ Piotra Skargi	„ Wiśniowieckich
„ Dąbrowskiego	„ Kąpielna	„ św. Marka	„ Słoneczna	„ Wodna
Pl. Dąbrowskiego	„ Karpińskiego	„ św. Mikołaja	„ Słowackiego	„ Wulecka
Ul. Dekierta	„ Kazimierzowska	„ Miodowa	„ Śniadeckich	„ Zacharyewicza
„ Długosza	„ Kleparowska	„ Mochnackiego	„ Snopkowska	„ Zamarstynowska
„ Frydrychów	„ Kochanowskiego	„ Ormiańska	„ Sobieskiego	„ Zimorowicza
„ Głowackiego	„ Kołłątaja	„ Ossolińskich	„ Sokoła	„ św. Zofii
„ Głowińskiego	„ Kopernika	„ Pańska	„ Stryjska	„ Żółkiewska
„ Gołębia	„ Koralnicka	„ św. Pawła	„ Supińskiego	„ Źródlana
Pl. Gołuchowskich	„ króla Leszczyńskiego	„ Pełczyńska	„ Sykstuska	„ Zyblikiewicza
Ul. Gosiewskiego	„ Kotlarska	„ Piekarska	„ Szeptyckich	„ Zygmuntowska

Interesowani, którzy pragnęliby uzyskać połączenie z siecią powyższą, względnie reflektanci, zamieszkali przy innych ulicach powyżej nie wymienionych, zechcą w przeciągu dni dziesięciu zgłosić swoje zapotrzebowanie, a to we własnym interesie, z podaniem przypuszczalnej ilości lamp ewentualnie motorów; urządzenia bowiem niezgłoszone albo zgłoszone za późno, będą mogły uzyskać połączenie tylko na koszt odbiorców. — Z powodu zastosowania najnowszych urządzeń, cena oświetlenia elektrycznego będzie zniżona i równać się będzie oświetleniu naftowemu. Adres dla zgłoszeń: Biuro budowy Miejskich Zakładów Elektrycznych, we Lwowie, ul. Chrzanowskiej l. 9.

Kierownictwo budowy Miejskich Zakładów Elektrycznych.

1443

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Akademik poszukuje lekcyi za umiarkowanem wynagrodzeniem „Wisła". — Poste-restante. Lwów. 1452

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja l. 1306

Zakład artystyczno-graficzny M. Hegedüsa we Lwowie, ulica Kopernika l. 8, poszukuje dwóch chłopców do praktyki. 1453

Do 2-giej gimnazyalnej włącznie podejmę się lekcyi prywatnych dziatwy właściciela tego obszaru dworskiego, w obrębie którego znajdę odpowiednią posadę przy szkole publicznej. — Wiadomość pod „Stały nauczyciel!" przyjmie Redakcya „Gońca Polskiego". 1467

Przyjmę zdolnych czeladzi szewskich na damskie i męskie roboty. — Beer, ulica Łyczakowska l. 7. 1466

Panna z VII. kl. poszukuje lekcyi, najchętniej prywatnie, począwszy od 1-ej kl. Może uczyć lub pomagać w języku ruskim. Wiadomość w Administr. „Gońca Polskiego". 1454

Wspaniałe mieszkanie z ogrodem dla zamożniejszych osób. **Także mieszkanie na cele przemysłowe** — biura, szkołę, zaraz do wynajęcia **w pięknej willi, ulica** Czarneckiego l. 28. 1465

Nowo otworzona pracownia sukień damskich JULIANNY CZEKANIK, ul. Piekarska 61, wykonuje **wszelkie** roboty **szybko i starannie po najniższych cenach.** 1396

„Sklep" z trafiką tanio sprzedam. — Wiadomość Adm. „Gońca". 1483

Na wsi poszukuję utrzymania i opieki dla staruszki. Zgłoszenia Abcd. Poste-restante. Lwów. 1480

Znany od 30 lat kuchmistrz i restaurator, przyjmuje abonentów na obiady do menażek, odrabia uczty weselne, śniadania, wystawne obiady i kolacye. Jan Kudewicz, ulica Ossolińskich l. 11, drugie podwórze. 1479

Kto przyjmuje studentów?

Urządzenie pensyonatu tanio do sprzedania razem lub pojedyńczo. **Łóżka** żelazne, sienniki, szafy studenckie. **Gabinet** i biblioteczka. **Instrumenta** dęte na całą studencką kapelę, **fortepian** bardzo dobry, ulica Czarneckiego l. 28. 1465

Kto życzy sobie umieścić lub przyjąć ucznia lub uczennicę na stancyę niechsię natychmiast zgłosi do **Uczelni dla studentów szkół średnich przy placu Akademickim 3, II. p.** 1321

Na czas szkolny!

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, po cenach nizkich poleca
Seyfarth & Dydyński
we Lwowie przy placu Maryackim. 1407

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
KIELICHY SREBRNE
prawdziwe lyońskie zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-1

Wyprzedaż

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, **łóżka i t. p. również antyki w Publicznej Hali Aukcyjnej** pasaż Mikolascha. 504

Konia z wózkiem

potrzebuje
drukarnia Gońca Polskiego
od godziny 12 do 4.
Zgłoszenia ul. Podwale 7.

Pomieszkanie wraz z całem utrzymaniem znajdzie kilku uczni szkół średnich. — Ulica Kaspra Boczkowskiego l. 7, parter, drzwi Nr. 2. 1475

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nad**miernem błogosławieństwie potomstwem.** — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Droga Wulecka 118. Do wynajęcia bajecznie tanio: 1 pokój i kuchnia 10 zł., 2 pokoje i kuchnia 15 zł., 1 pokój, niża i kuchnia 12 zł. — Wszystko frontowe. 1435

KASY
ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca 1-sza krajowa FABRYKA KAS —OGNIOTRWAŁYCH—
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

Do wynajęcia! Obszerne suche mieszkanie o 2 pokojach frontowych dla kawalerów — 2 pokojach kuchni — 1 pokoju dla 1 pani. Ul. Kochanowskiego l. 48. 1468

Za zł. 1·80 przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe. Poleca nowe kołdry od 5 K, materace od 14 K, wkładki od 30 K. Pracownia pościeli Kazimierza Skibińskiego, długoletniego współpracownika firmy Schustera we Lwowie, ulica Kopernika l. 5. 1474

Ważne dla Pań! W szkole **kroju** sukień damskich kurs zbiorowy 20 K, metodą francuską i angielską. Lwów, Rynek l. 4. 1476

Uczenice z ukończoną 7 klasą, przyjmie zakład naukowy ul. Akademicka l. 3, do 8 klasy wydziałowej lub na I. rok seminaryum. 1477

Dużą szafę nową na konfekcye lub dla marszanki, sprzedam tanio. Ul. Grodecka l. 69. — Dozorca wskaże. 1473

Pianistka dobrze grająca do tańca poleca się. Zielińska, ul. Borkowskich l. 27. 1471

Panna inteligentna poszukuje zajęcia sklepowego. Listy przyjmuje ul. Clowa l. 7. Podgórska. 1469

Zginął pies legawy biały w brązowe plamy, zowie się „Hektor". — Łaskawy znalazca zechce się zgłosić na ul. Piekarską l. 41, gdzie otrzyma sowitą nagrodę. 1470

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDENCE BRISTOL
codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Senzacyjny program familijny.
Początek o godzinie 8½ wieczór. 1425

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia: Grodecka 30.

Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga. Wszystkie w innych składach maszyn do szycia pod nazwą „Singera" oferowane maszyny zbudowane są według jednego z naszych starszych systemów, który ustępuje naszym nowszym systemom maszyn familijnych tak co do konstrukcyi jak też sprawności i trwałości. 1624

Młody człowiek z ładnem pismem — poszukuje zajęcia do domu. — Zgłoszenia do Administr. Gońca Krzywa 6 pod Praca.

M. KUCZABIŃSKI
Skład obrazów
Ram i Galanteryi
Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

„JUTRZENKA POLSKA"

pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą Stanisława Tokarskiego.

„JUTRZENKA POLSKA" pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce poświęcone. wychodzi we Lwowie rok trzeci, pod redakcją Stanisława Tokarskiego. „JUTRZENKA POLSKA" zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści. podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady itp., wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „JUTRZENKI POLSKIEJ" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy w tym roku p. t. „Mistrz Twardowski" czarodziejskie opowiadanie. Ilustracye pierwszorzędnej wartości. Prenumerata wynosi; **rocznie** tylko 6 K 80 h, **półrocznie** 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Hausnera l. 7, gdzie pismo zamawiać należy. 20

C. I K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA — **PUDER ANTISEPTYCZNY**
przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 h.

HAYA — **MYDŁO HYGIENICZNE**
jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i droguery! do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA" pudru antiseptycznego. „HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

Ustawa pensyjna

tudzież nowe ustawy o poborach i dodatkach aktywalnych urzędników państwowych, państwowego personalu nauczycielskiego, personalu kancelaryjnego i pomocniczych sług przy władzach i zakładach państwowych, oraz oficyantów i aspirantów pocztowych, pomocników pocztowych — wreszcie pomocniczych mechaników przy urzędach pocztowych i telegraficznych, zebrał i przełożył na język polski dr. Stanisław Grabscheid, c. k. sekretarz skarbu. — **Cena egzemplarza 1 K. — Do nabycia we wszystkich księgarniach,** oraz u nakładcy A. Goldmana, drukarnia we Lwowie, **ulica Sykstuska l. 29.**

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Szadkowski & Kopczyński
Lwów, pl. Bernardyński 3.
poleca broń myśliwską wszelkich systemów.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Kto

teraz nadeszle 4 K, otrzymywać będzie „Gazetę handlową" do końca 1908 roku, tj. przez pięć kwartałów. W styczniu bezpłatny dodatek tzw. rocznik finansowy zawierający restancye. -- „Gazeta handlowa" wychodzi dwa razy w miesiącu i zawiera oprócz list ciągnień, artykuły fachowe, korespondencye, wskazówki finansowe, informacye i t. d. „Gazeta handlowa" rozpoczyna trzeci rocznik i jest niezbędną dla kapitalistów, posiadaczy losów i t. d.

Prosimy zażądać numeru okazowego.

Adres:
„Gazeta handlowa"
Lwów pl. Maryacki l. 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.